

Katarzyna Hanik

Uniwersytet Śląski

ORCID: 0000-0001-6412-9194

DOI: 10.15584/978-83-8277-176-3_10

PRÓBA DEMITOLOGIZACJI. O JAK ZOSTAŁEM PISARZEM ANDRZEJA STASIUKA

Gdy pada nazwisko Andrzeja Stasiuka, najczęściej pojawiają się dwa skojarzenia: męskość i podróże. Jerzy Jarzębski w *Apetycie na przemianę* określił pisarza z Wołowca przedstawicielem „literatury o męskim podejściu do rzeczywistości” (Jarzębski 1997: 177). Jak konstatowała Kamila Solon:

Niewątpliwie takie książki jak *Mury Hebronu*, *Biały kruk*, *Dziewięć czy Przez rzekę* mogą wręcz uchodzić za podręcznikowe przykłady konstruowania męskiej tożsamości i męskiego obrazu świata. Budowanie przez Stasiuka świata fikcji poprzez pryzmat spojrzenia mężczyzny jest swoistym dopełnieniem oraz domknięciem jego prozy. Bohaterowie jego powieści są indywidualistami doświadczającymi spełnienia w podróży lub swobodnej wędrówce, niepokornymi jednostkami silnie odczuwającymi swoje istnienie, znajdującymi ukojenie w pamięci i przeszłości (Solon 2009: 14).

O ugruntowaniu się takiego postrzegania prozaika pisze także Dagmara Pawlik:

Oprócz zaproponowanego przez Jarzębskiego przyporządkowania, twórczość Stasiuka nieczęsto staje się przedmiotem analiz przeprowadzanych z perspektywy studiów genderowych. Jeśli już tak się dzieje, sklasyfikowana zostaje jako typowo męska [...]. Po ukazaniu się kolejnych pozycji z prozatorskiego dorobku pisarza opinia ta nie została zrewidowana [...]. Stasiuk pozostał piewą „spraw męskich”: buntu, potrzeby wolności, życia na krawędzi, podróży po samowiedzę i samopowierzenie, a kobiety znalazły się na marginesie świata opartego na tych wartościach (Pawlik 2018: 164).

Twórczość Stasiuka staje się synonimem „literatury męskiej”¹, a on sam obwołany zostaje „znawcą męskich spraw” (Burska 1996: 34). W konsekwencji powstaje swoiste wyobrażenie o pisarzu, który stale zdaje się potwierdzać zasadność przypisywanego mu image’u wypowiedziami dotyczącymi męskiego doświadczenia

¹ Pogląd ten zostaje niejednokrotnie podważany przez badaczki, takie jak Dagmara Pawlik, która pisze, nawiązując do cech „tekstu męskiego” wymienionych przez Arletę Galant („»Tekst męski« – tekst kontrolowany, racjonalny, obiektywny (przynajmniej w intencjach). Tekst esei-styczny »klasyczny«, w którym piszący jest poza i ponad, w którym dostępu do osobistego bronią uniwersalia”) (Galant 2010: 160): „Gdyby chcieć poszukać wymienionych wyznaczników w esei-styce autora *Fado*, to mogłyby się okazać, że tekst Stasiuka jest bardziej »kobiecy« niż »męski«” (tamże: 165).

i obrazu mężczyzny: „Facet nie może pożądać ubrania, na miłość Pana Boga! Facet może pożądać kobiety i samochodu. A nie ciuchów i kosmetyków! [...] No, powinien się, kurwa, myć, ale bez przesady. [...] Facet powinien się niszczyć, powinien się zużywać, a nie kremem smarować” (Wodecka, Stasiuk 2015: 15).

Kreacji wyrazistych bohaterów męskich towarzyszy także – jak zauważa Solon – (auto)kreacja własnego mitu biograficznego Stasiuka, która ma swój początek już w *Murach Hebronu*, a kontynuowana jest w „autobiografii intelektualnej” (Solon 2009: 14).

Owa „kreacja mitu” w *Jak zostałem pisarzem (próbą autobiografii intelektualnej)* nie jest jednak w przypadku autora *Taksimu* zjawiskiem tak jednoznacznym, jak mogłoby wynikać ze słów naukowcy. Jacek Lech powiada bowiem:

Biografia stanowi akt włączenia własnego życiorysu w całościowy plan kultury, a także ma na celu nadanie sensu przez utwierdzenie lub zbudowanie swojej tożsamości, natomiast w perspektywie wpływu na przyszłego czytelnika ma również na celu skonstruowanie i utrwalenie literackiego, biograficznego mitu, do którego Stasiuk podchodzi z ironicznym dystansem (Lech 2018: 206).

Dla badacza owa ironia zdaje się mieć konkretną funkcję podporządkowaną dostrzeganej przez badacza formie „fabularyzowanej biografii” (tamże: 207):

Twórca *Dukli* stosując parodię, zмага się z formą. Autobiografizm ma przecież długą, historycznoliteracką tradycję, której Stasiuk jest świadom. W praktyce sposób, w jaki konstruuje opowieść o sobie, sprowadza się do budowania literackiej fikcji na kanwie zmitologizowanej biografii, którą wzmacnia wpisana w tekst autoironią (tamże).

Choć ta genologiczna dystynkcja wydaje mi się nieco nieuzasadniona, ponieważ skłaniam się bardziej ku odczytywaniu *Jak zostałem pisarzem* jako autobiografii, zgadzam się z Lechem, iż zmitologizowana biografia Stasiuka jest w teźże autobiografii przepracowana przy pomocy ironii. Niemniej jednak sądzę, że – paradoksalnie – *Jak zostałem pisarzem* stała się przestrzenią demitologizacji pewnych motywów z jego „czadowego” (Dunin-Wąsowicz 1998) życiorysu oraz pewnych doświadczeń męskich przedstawicieli jego pokolenia. Pewne przestrzenie dyskursu, które zdawały się dotychczas znajdować pod wpływem swego tabu wyrażania, u Stasiuka w procesie demitologizacji zostają pozbawione swojego niemalże mistycznego obrazu.

Biografie osób sławnych i medialnych mają tendencję do „wymykania się” ich własnej narracji, która zostaje przejęta przez biografów, badaczy i media. W przypadku twórców takich jak Stasiuk – niebywale słyszalnych w mediach, o wyrazistymi image’u, których twórczość jest w ogromnej mierze autobiograficzna lub na taką pozuje² – również dochodzi do takiego „przepisania”, przejścia

² Jak pisał Jacek Lech: „Atrakcyjne biograficzne komponenty: antysystemowy bunt na przełomie lat 70. i 80. XX wieku, szalona młodość, dezercja z wojska, pobyt w więzieniu, groteskowa próba popełnienia samobójstwa są elementami biografii Stasiuka czytelnikom na ogół dobrze znanymi” (Lech 2018: 201).

języka biografii. Zostaje ona przekształcona w zbiór faktów, które – w zależności od tego, jak zostaną przedstawione – czynią z życia pisarza opowieść o kilku zgoła innych bohaterach:

A kimże jest ten cały Stasiuk? Szczerze? Cholera go wie. Wiem, nie tak to powinno brzmieć. Powinny teraz padać wielkie, wzniosłe słowa typu niepokorny, buntownik, wichrzyciel, głos myślących inaczej... Jego przeciwnicy dodaliby pewnie do listy: lump, nieuk i grafoman. Może inaczej. Andrzej Stasiuk jest pisarzem, dramaturgiem, eseistą, biznesmenem... Ble ble ble, to tylko słowa. Puste już niestety dźwięki, tyle razy zmielone na marketingową papkę. A więc kim on w końcu jest? Chyba właśnie Andrzejem Stasiukiem, tylko albo aż. Jest sobą. A to już coś w świecie plastikowych Barbie, Kenów i tak ładnie prezentujących się marketingowych gęb. Jest sobą. Żyje jak chce, mówi jak chce, pisze co chce. I na tym właściwie moglibyśmy zakończyć... (Kaczyński b.r.).

Wczytanie się w „autobiografię intelektualną” Stasiuka pozwala na dostrzeżenie, iż każde „męskie” doświadczenie prozaika, mające stanowić przeżycie formujące jego charakter, jest opatrzone ironicznymi, banalizującymi komentarzami, a tok opowieści niejednokrotnie rysuje przed czytelnikiem dość groteskowy obraz, odarty z języka, jakim zwykło się pisać o męskich doświadczeniach epoki PRL-u³.

Taka gra z oczekiwaniami czytelników nosi znamiona swoistej gry z tabu, jakim w tym przypadku byłby pewien imperatyw męskiego portretowania „doświadczenia zasadniczej służby wojskowej” i „doświadczenia działalności konspiracyjnej” wraz z jej konsekwencjami.

Zasadnicza służba wojskowa

Jednym z najważniejszych wydarzeń Stasiukowej biografii jest pobyt w więzieniu. Jacek Lech twierdzi, iż wydarzenie to nie bez powodu dzieli „autobiografię intelektualną” na dwie części – stanowić ma też swoistą cezurę w życiorysie autora *Murów Hebronu* (Lech 2018: 204).

Bezpośrednią przyczyną skazania pisarza na półtora roku więzienia była defecacja, której Stasiuk dopuścił się w latach osiemdziesiątych, będąca decyzją tak istotną dla jego późniejszych odbiorców, dlatego że to właśnie dzięki niej Stasiuk zyskał miano „Człowieka wolności” (Nalepa 2018: 35). Niemniej jednak sposób, w jaki autor *Taksimu* mówił o tym czasie, od zawsze zdawał się przysparzać trudności z jednoznacznym odczytywaniem znaczenia tego wydarzenia (tamże).

Doświadczenie zasadniczej służby wojskowej okresu PRL-u to przeżycie posiadające zazwyczaj konotację negatywną. W dyskursie publicznym do dziś funkcjonują historie „z wojska”, opowieści o przeżyciach wynikających z nadużywania władzy lub ideologicznej indoktrynacji skutkujące niechęcią do służby wojskowej:

³ Paweł Dunin-Wąsowicz w recenzji zacytowanej na okładce obwołuje go wręcz „banalistą”.

Odmawiający służby wojskowej zwolennicy i aktywiści WiP najczęściej odrzucali nie tyle samą służbę wojskową, ile raczej służbę w ówczesnej armii traktowanej jako narzędzie represji. Bezpośredni sprzeciw wywoływały słowa przysięgi wojskowej wprowadzonej w 1976 r. Jak wyjaśniał Tomasz Wacko z Wrocławia [...]: „Powodem bezpośrednim jest moja niechęć uczestniczenia w kłamstwie, jakim jest składanie przysięgi na wierność sojuszowi z armią radziecką. [...] Polityka powinna być poza wojskiem, od tego są partie polityczne. [...]” [...]. Pod koniec lat 80. XX w. obdźkatorzy stanowili widoczną subkulturę, zaś ich wartość ideową i radykalizm będą podkreślać liczne akcje i happeningi głośne w całym kraju ze względu na bezkompromisowość i widowiskowy charakter (Dojwa 2012: 163).

Obowiązkowa służba wojskowa w Polsce stała się jednym z synonimów komunistycznej władzy czasów PRL-u⁴. Pojawiający się i znikający frazes, iż „to wojsko czyniło chłopców mężczyznami”, miał w sobie zawsze jedną prawdę: wojsko zmieniało młodych polskich mężczyzn, stawało się swoistym, różnie przez różne środowiska wartościowanym „rytuałem przejścia” (Śmieja 2016: 164).

Jak pisał Wojciech Śmieja, „jednymi z pierwszych polskich popularnych filmów po przemianie ustrojowej 1989 roku były rozliczające się z męskością wojskową i ukazujące »prawdziwe« koszarowe życie: *Kroll* (1991, reż. W. Pasikowski) i *Samowolka* (1993, reż. F. Falk)” (tamże: 162). W przypadku Stasiuka zdaje się, iż jego historia powinna wpisywać się w ów model dramatycznej opowieści o odebraniu mu wolności: jako młody chłopak zdawał się bowiem uważać wolność za największą wartość⁵.

A jednak pójście do wojska nie jest w jego autobiografii opisane jako zdarzenie emocjonujące, drastyczne, jako źródło rzewnych pożegnań z najbliższymi:

A któregoś dnia poszedłem do wojska. Sam nie wiem, jak to się stało. Jakoś tak przez nieuwagę. Zagapiłem się i okazało się, że to już. I tak mi się udało urwać pięć dni. Oczywiście przez kolegów. Tak samo jak dzięki nim jednak w ogóle się wybrałem, bo w końcu litościwie zaprowadzili mnie na dworzec i wsadzili do pociągu, ponieważ kompletnie utraciłem wolę (Stasiuk 2016: 41–42).

Jest wręcz odwrotnie – Stasiuk bez szczególnego oporu ani wątpliwości udaje się do wojska. Nie szuka nawet wspólnoty, by przeżyć to doświadczenie wraz z innymi rekrutami. Cieszy się, iż ma szansę „przeżyć to sam”, a nie w towarzystwie bandy „wystraszonych ocipców, co to chleją całą drogę, kozaczą jakby szli na Berlin, a na miejscu przed bramą to nic, tylko bojaźń i drzenie” (tamże: 42).

⁴ „W okresie PRL służba wojskowa miała charakter obowiązkowy. Najczęstszymi argumentami legitymizującymi takie rozwiązanie były: patriotyzm [...], realizm [...] oraz podejście maskulinistyczne (służba w wojsku jako »męska rzecz« i szkoła życia). Pod koniec lat 70. XX wieku zaczęły powstawać wśród młodzieży ruchy o wyraźnie politycznym charakterze, wyrażające m.in. sprzeciw wobec służby wojskowej. W roku 1981 powstał w Krakowie Komitet Przeciwno Represjom za Odmowę Służby Wojskowej” (Dojwa 2012: 161).

⁵ „Zależało nam na wolności. Dlatego tyle spacerowaliśmy. Całe dni i noce. I jeździliśmy. Całe miesiące. Dopóki nie zrobiło się naprawdę zimno. Ale nawet wtedy próbowaliśmy” (Stasiuk 2016: 20).

Jedynym gestem protestu, jaki Stasiuk opisuje, jest swoisty niewidzialny dla innych „protest prywatny”: „Na przysiędze stałem w pierwszym szeregu i musiałem poruszać ustami. Poruszałem, ale bezdźwięcznie. Tak na wszelki wypadek. Woliałem mieć czyste sumienie” (tamże: 44).

Mające miejsce przed ową niewypowiedzianą przysięgą doświadczenie młodego żołnierza służby zasadniczej także zdaje się odbiegać od Kubrickowskiego obrazu uciskanego psychicznie rekruta znanego odbiorcom chociażby z narracji Pasikowskiego czy Falka. Narracja Stasiuka jest opowieścią o groteskowości tego środowiska, w którym krzyk staje się swoistym nowym językiem, formą komunikacji, którą młody Stasiuk akceptuje, i dostosowuje się doń z łatwością. Po latach drobne różnice w wydawanych krzykach stają się podstawą ironicznego konceptu opisu kadry dowódczej:

Kapral Brzuchacz (nic nie poradzę...) podciągał się sto razy na drążku i podziwialiśmy go. Porucznik Sury ze stu metrów trafił z kałacha dziesięć razy pod rząd w betonowy słupek od ogrodzenia. [...] Też go podziwialiśmy. Jeszcze bardziej go podziwialiśmy, jak podczas akcji powodziowej wleciał do wody i trzeba go było ratować. [...] Wyciągnęliśmy go, a on wciąż wydawał rozkazy. Podziwialiśmy starszego kaprała Lenczewskiego, który tak się darł, że wszyscy myśleli, że coś mu się stanie, że padnie trupem, a on nie padał. Podziwialiśmy naszego dowódcę batalionu majora Maruszaka za to, że był naszym dowódcą. On też się darł, ale raczej na oficerów. [...] Podziwialiśmy naszego dowódcę kompanii porucznika Bednarza, który potrafił się drzeć nie gorzej od majora Maruszaka. Lepszy od niego był tylko starszy kapral Lenczewski [...]. Był jeszcze jeden kapral, w cywilu, leśnik i widać lubił ciszę, bo strasznie się zmuszał do krzyku (tamże: 43).

Choć autor *Murów Hebronu* posługuje się ironią, a nawet groteską, nie portretuje jednak służby wojskowej jako doświadczenia łatwego. Jest to raczej próba odnalezienia się w innej dziwnej rzeczywistości, w pełnym absurdów świecie, w którym obowiązują proste zasady, a jego największą zaletą jest to, że nie trzeba myśleć: „Ustawiali nas w rzędach i szeregach, wydawali rozkazy, my je wypełnialiśmy, nie trzeba było myśleć. To zawsze jest pewna ulga. Oni też niespecjalnie myśleli, więc rzecz odbywała się raczej bez zgrzytów” (tamże: 42).

Dezercja i więzienie

„Zgrzyty” oraz rozczarowanie rzeczywistością zasadniczej służby pojawiają się dopiero po skierowaniu Stasiuka do batalionu saperów w Rzeszowie, którego główną wadą jest – paradoksalnie – brak jakiegokolwiek wojskowego porządku:

Teraz już wiem, że gdybym został w JW. 2265, byłbym przyzwoitym żołnierzem. Ci, co tym wszystkim zarządzili, nie mieli za grosz rozumu. Byłbym przyzwoitym saperem i kto wie, może podczas ewentualnej wojny dałbym się bez oporu zastrzelić przy budowie jakiegoś mostu. Rzeszów nie był dla mnie. [...] Wszyscy mieli władzę, tylko nie my z młodego rocznika (tamże: 48).

Niemniej nawet owo rozczarowanie nie jest dla Stasiuka dobrym wyjaśnieniem jego rezygnacji z powrotu z przepustki w sylwestra 1980 r. Autor *Przewozu* po raz kolejny banalizuje, by przyczyny jego decyzji uległy zatarciu, by nie można było powiązać ich z jakąkolwiek ideologią:

Właściwie to już miałem wracać, ale się rozmyśliłem. Zupełnie tak jak kiedyś rozmyślałem się przed pójściem do szkoły, a potem przed wyjściem z autobusu na przystanku, gdzie znajdowało się moje miejsce pracy. Po prostu ogólne zniechęcenie w stylu: pierdołę, nie lecę... Coś mi się tam roilo w głowie, że wolność, że noś, noś długie włosy i pal, pal papierosy, ale tak naprawdę to miałem zająbisty atak nudy oraz zniechęcenia dostępnego w tej akurat formie rzeczywistości (tamże: 53).

Choć czytelnicy nie doczekali się nigdy obiecywanej przez Stasiuka na ostatnich stronach opublikowanego w 1998 r. *Jak zostałem pisarzem* drugiej części autobiografii, to po siedemnastu latach otrzymali fenomenalny wywiad-rzekę, w którym pisarz ponownie opowiada o sobie, uzupełniając swój żywy już publiczny *image* o wiele istotnych komentarzy. Jego opowieść o przyczynach dezercji nie zmienia się, choć przez te wszystkie lata zdarzały się głosy powątpiewające w banalność tej decyzji. Zatem gdy Dorota Wodecka pyta: „W pańskiej dezercji z wojska w 1981 roku nie o obronę wolności chodziło? Nie o wolność przekonań?” (Wodecka, Stasiuk 2015: 126), prozaik odpowiada:

Nie. Brzemienną decyzję podjąłem w sylwestra 1980 roku po pijanemu. Nie wróciłem z przepustki, bo wojsko mnie znudziło. Zmieniłem jednostkę i ta druga okazała się miejscem nad wyraz głupim i brutalnym. Gdybym został w starej, może bym nie zwiął. [...] To była moja prywatna wojna ze światem, a nie z polityką. [...] Nie jestem żadnym kombatantem ani bestią polityczną, która kiedykolwiek kalkulowała, jak to będzie, gdy padnie komuna. Nawet nie zwracałem szczególnej uwagi na komunę (tamże).

Historia Stasiuka o dezercji zdaje się minimalnie różnić w zależności od publikacji, w której została akurat opowiedziana, niemniej jedno pozostaje niezmiennione – Stasiuk stara się przede wszystkim żyć w zgodzie sam ze sobą. Doskonale obrazuje to kolejna „wersja” tej samej opowieści – tym razem zaczerpnięta z powieści *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*:

A potem, w mundurze, z sowieckim kałasznikowem, na poligonie czułem, że zdradzam własne życie. Czułem, że zdradziłem wszystkie książki, które przeczytałem, że zdradziłem wszystkie płyty, że zdradziłem przyjaciół, z którymi słuchałem muzyki i z którymi w tę muzykę wierzyłem. Któregoś dnia po prostu wyszedłem z koszar i nie wróciłem. [...] My tu, na Wschodzie, jesteśmy naiwni, prostoduszni i łatwowierni. Przychodzą do nas idee i wierzymy w nie jak w prawdę. Wierzyliśmy w komunizm i szliśmy za niego do więzień. Potem wierzyliśmy w antykomunizm i w jego imię dawaliśmy się więzić setkami i tysiącami. Ja dałem się zamknąć za muzykę rockową i lubię wracać myślami do tamtych dni (Stasiuk 2013: 97).

Strategia pozostawiania wiernemu tylko samemu sobie i własnym wartościom uniemożliwia wpisanie Stasiuka w mit ideologicznej walki z totalitaryzmem. Jak pisała Claudia Snochowska-Gonzalez:

w latach osiemdziesiątych po przymusowym wcieleniu do wojska nie wrócił z przepustki i po krótkim okresie ukrywania się został złapany i skazany na półtora roku więzienia. Przedstawił to w książce *Jak zostałem pisarzem* [...] jako jedno ze zdarzeń, które uformowały go jako pisarza i jako człowieka. Znaczące jest jednak to, że w pisarstwie Stasiuka odmowa nie ogranicza się do samej zasadniczej służby wojskowej, lecz odnosi się również do próby konstruowania (na podstawie historii dezercji i uwięzienia jako reakcji ze strony totalitarnego państwa) tożsamości „bohaterskiej” i walczącej. Decyzję niewrócenia do jednostki opisuje w sposób pobawiony jakiegokolwiek patosu świadomego aktu politycznego (Snochowska-Gonzalez 2017: 176).

Jako że Stasiuk stara się w swej narracji uniknąć konstruowania tożsamości bohaterskiej, trudno jest pisarzowi pogodzić się z mitem, jaki powstaje, gdy wychodzi z więzienia:

Tak, tego można się było spodziewać: witali mnie jak bohatera, jakbym co najmniej uciekł z katongi, jak jakiś Bakunin, i przez Syberię oraz Ziemię Ognistą powrócił do kraju. Jakbym odniósł rany i dzierzył sztandar wolności, a nie odpuścił po prostu swoje od dzwonka do dzwonka w z grubsza humanitarnych warunkach. Mężczyźni chcieli ze mną pić, kobiety chciały ze mną przebywać (Stasiuk 2016: 86).

Autor *Przewozu* banalizuje swe doświadczenie poprzez zarysowanie silnego kontrastu pomiędzy własnym wyrokiem a doświadczeniem katongi.

Jednak przedstawianie swojego doświadczenia więziennego jako „siedzenia od dzwonka do dzwonka” to nie jedyna strategia deheroizacji swojego przeżycia. Zanim bowiem opowie pisarz o swym powrocie, powiada: „Powiniennem nienawidzić więzienia, ale więzienie mi się podobało. Powiniennem mieć do kogoś żal, ale kompletnie mi to zwisało. Powiniennem mieć jakieś poglądy, a nie miałem żadnych” (tamże: 60–61).

Więzienie staje się u Stasiuka następnym dziwnym światem o charakterystycznej strukturze, do którego jest w stanie się zaadaptować bez rozżalania się nad swym losem i bez konieczności przydawania swym doświadczeniom ideologicznej wykładni.

Po raz kolejny Stasiuk postanawia pokazać, że jego doświadczenie nie było podobne żadnej grupie ani wspólnotie, unikając tym samym powiązania jego indywidualnego przeżycia z przeżyciem więźniów politycznych, o których doświadczeniu Wojciech Śmieja twierdził, iż: „Internowanie staje się nowym sposobem na przeżycie rytuału przejścia – rozłączenie z rodziną i zamknięcie w męskiej wspólnotie »internatu« lub więzienia stanowi realizację mechanizmu rozłączenia osadzonego w kodach zachowań typowych dla męskości militarnej” (Śmieja 2016: 174).

Nawet jeśli po drodze Stasiuk odnajduje jakąś wspólnotę mężczyzn, to nie jest to taka wspólnota, jakiej mógłby się spodziewać czytelnik, który zna Stasiuka takiego, jakiego przedstawia jego bodaj najbardziej znany biogram brzmiący:

Prozaik, dramaturg, poeta, zajmuje się także krytyką literacką. [...] Uehonorowany wieloma nagrodami (m.in. nagrodą Fundacji im. Kościelskich, 1995), wyrzucany ze szkół i mający się rozmaitych prac, właściciel niekonwencjonalnego życiorysu: w początkach lat osiemdziesiątych zaangażowany w ruch pacyfistyczny, zdezerterował z wojska i półtora roku spędził w więzieniu (Marzec 2009; aktualizacja AP 2019; NS 2021).

W swoim przeżyciu utożsamia się on bowiem bardziej z współwięźniami-złodziejami aniżeli z grupą opozycjonistów, którzy pojawiają się w więzieniu później i stanowią znów siłę destabilizującą porządek i przyzwyczajenia. Ilekroć zatem autor *Taksimu* pisze „my”, ma na myśli „my więźniowie-złodzieje”, natomiast więźniowie polityczni to dla Stasiuka i „innych” złodziei „oni”:

Czuliśmy, że zaszły jakieś zmiany i już nic nie będzie takie jak kiedyś. A potem odezwał się głośnik i dowiedzieliśmy się, że jest wojna. Czytali jakieś ogłoszenia i komunikaty. Nikt nic nie rozumiał. Złodzieje potrafili słuchać tylko siebie nawzajem. [...] Już widzieliśmy, jak idziemy przed czołgami jako żywa osłona. Już widzieliśmy, jak zapieprzamy przez zasieki, a z tyłu poganiają nas lufami. [...] Dopiero pod wieczór zrozumieliśmy, że to tylko wojna z narodem. Dostyc nam ulżyło. Nie czuliśmy się zanadto narodem, więc sprawa jakby trochę mniej nas dotyczyła. [...] Do jednego baraku wsadzili internowanych. Nie widywaliśmy ich, ale nas wkurzali. Wieczorami śpiewali religijne pieśni. Nic tak nie wkurza złodzieja jak religijna pieśń. Staliśmy im wiąchy, żeby nam nie przeszkadzali. Oni siedzieli sobie, a my sobie. Tylko wtedy, gdy powracała myśl o amnestii, zalewała nas krew. Wiadomo było, że to przez nich nici z aktu łaski (Stasiuk 2016: 74–76).

Wolność i konspiracja

Choć pisarz z Wołowca czuł, że jego doświadczenie więzienia to jedynie „odpękanie od dzwonka do dzwonka” kary, choć nie uważał się za „bohatera dzierżącego sztandar wolności”, to jednak po wyjściu na wolność przyszło także i Stasiukowi „zaangażować się w konspirację”.

Opis doświadczenia „konspiracyjnego” to kolejny przykład demitologizacji i deheroizacji własnego doświadczenia. Tak jak wcześniejsze strategie narracyjne miały uchronić Stasiuka przed popadnięciem w realizację mitu militarnego czy archetypu strauumatyzowanego rekruta, tak też i opowieść o zaangażowaniu w działalność ruchu Wolność i Pokój stanowi całkowite przeciwieństwo realizacji mitu heroicznego właściwego narracjom o doświadczeniach działalności opozycyjnej. Jak powiada Magdalena Dąbrowska:

Zdaniem Marii Janion w polskiej kulturze romantycznej i postromantycznej bardzo silnie zaznacza się mit heroiczny. Prezentuje on mężczyznę jako silnego, dzielnego i wielkiego wojownika, rycerza czy wodza. Nawiązanie do tegoż mitu widoczne jest także w narracjach na temat „Solidarności”, gdzie działalność w opozycji staje się współczesną realizacją mitu heroicznego (Dąbrowska 2010: 31; Janion 2003).

Realizacją mitu heroicznego staje się wkrótce narracja o wszelakiej działalności opozycyjnej czy też – jak o swoich działaniach pisał Stasiuk – „działalności konspiracyjnej”. Jednak i to doświadczenie jest w jego autobiografii opisane z właściwą pisarzowi ironią i dystansem⁶. Pierwsze, co przykuwa uwagę, to fakt, iż w żadnym momencie nie pada nazwa organizacji, w ramach której autor *Murów Hebronu* działał. Wiadomo jednak, że był to pacyfistyczny ruch Wolność i Pokój. Jak pisze Katarzyna Dojwa:

Ruch miał charakter otwarty, twórcy inicjatywy wskazali, że pragną „współpracy ze wszystkimi ruchami, instytucjami i osobami w Polsce i zagranicą, które swoją aktywność poświęcić chcą na rzecz pokoju urzeczywistnianego w warunkach wolności”. Zapowiedziano także piętnowanie zachowań związanych z przemocą „zwłaszcza gdy uzasadnione są one ideologiami, które z przemocy uczyniły narzędzie swych sukcesów” (Dojwa 2012: 162).

Być może to otwartość tego ruchu, szeroko zakrojony wachlarz zadań oraz brak konkretnych wewnętrznych struktur czy władz przyciągnęła Stasiuka-indywidualistę. Niemniej także i to przedsięwzięcie jest w narracji Stasiuka poddane całkowitej deheroizacji. Stanowi kolejny etap w jego życiu w czasach, w których – jak pisze parę stron wcześniej – „decyzje były łatwiejsze. [...] Podejmowało się jakąś i niewiele to zmieniało. Właściwie można było podjąć jakąkolwiek” (Stasiuk 2016: 89).

Co znamienne, pisarz zdaje się wykazywać całkowitą obojętność w stosunku do prezentowanego przez ruch manifestu oraz zasadności jego postulatów. Nie stara się zatem prezentować bezwzględnej jedności ideologicznej z duchem pacyfistycznego ruchu:

W głębi duszy nie jestem pacyfistą. W głębi duszy to chyba nawet Dziadek Jarema nie był [...]. Koledzy Dżekoba na przykład pogonili kiedyś w Gdańsku milicjantów na jakiejś manifestacji i byli z tego dumni. Bardzo im zazdrościłem. Pacyfizm pacyfizmem, ale o tym, żeby nalutować zomowcom, to każdy marzył (tamże: 106)⁷.

Snochowska-Gonzalez doszukuje się w takim postępowaniu autora *Jadąc do Babadag* postawy, która ma pozwalać na realizację „pewnego alternatywnego wzorca męskości” (Snochowska-Gonzalez 2017: 177). Badaczka przekonuje, iż: „dzięki dystansowi i ironii odrzucenie »męskich obowiązków« (obowiązków wobec ojczyzny – polegających czy to na pełnieniu zasadniczej służby wojskowej, czy na kulcie konspiracji jako walki narodowowyzwoleńczej) nie staje się odrzuceniem męskości w ogóle” (tamże).

⁶ Jak twierdzi Snochowska-Gonzalez: „W ten sam sposób [jak to robi w przypadku opowieści o dezercji – przyp. K.H.] przedstawia swoją późniejszą działalność konspiracyjną w ruchu Wolność i Pokój” (Snochowska-Gonzalez 2017: 177).

⁷ W pewnym stopniu Stasiuk wykazuje niezajomość meandrów ideologii ruchu, którą tak charakteryzuje Dojwa: „Aktywiści ruchu »WiP« nie obejmowali bezwzględnym zakazem używania przemocy wszystkich potencjalnych sytuacji. »Uznajemy, że w sytuacjach wyjątkowych, np. zagrożenia życia, zwłaszcza kiedy dochodzi do masowej eksterminacji [...] człowiek ma moralne prawo odwołać się do przemocy«” (Dojwa 2012: 163).

Tym samym Stasiuk pogłębia przejawianą już w opisach swej służby wojskowej i więziennego życia osobność przeżywania i postrzegania swych doświadczeń. Sądzę, że takie Stasiukowe odcinanie się od niemal każdej grupy, do której osoba znająca go z relacji medialnych mogłaby go przypisać, jest od lat zabiegiem celowym, który swój punkt szczytowy osiąga w wywiadzie-rzecz zatytułowanej *Życie to jednak strata jest*, gdzie mówi, iż był „tak zanurzony we własnym życiu, tak skrajnie zaangażowany w istnienie, że nigdy nie chciałem być nikim innym. Moje życie mi wystarczało” (Stasiuk 2016: 51). Dopiero tam zjawisko, które można zaobserwować już w autobiografii, zostaje po części sproblematyzowane, gdyż doskonały wywiad Wodeckiej sprawia, że poza prezentowaniem swoich poglądów pisarz opowiada także poniekąd o ich kształtowaniu się, o źródłach swojego stosunku do niektórych wydarzeń z własnej biografii, a zarazem i z historii Polski (tamże: 37, 39, 43, 57, 69, 98, 125, 127).

To całkowite poświęcenie życiu w zgodzie z własnym kompasem moralnym sprawia, że Stasiuk zdaje się stale odmawiać zaszufładowania. Przynależność do jakiegokolwiek grupy, reprezentowanie jej wymagałoby bowiem całkowitego utożsamienia ze wspólnotą, pełnej akceptacji nakazów i zakazów weń obowiązujących, unikania wyłomów w wyrażanych poglądach czy zgody na prezentowanie swoich przeżyć jako mniej lub bardziej zmityzowanych doświadczeń, na co pisarz zdaje się całą swą biografią nie zgadzać. Skrajna, niemalże wyolbrzymiona osobność jego doświadczeń stanowi zabieg narracyjny, dzięki któremu autor *Przewozu* nie jest zobowiązany do reprezentowania konkretnych poglądów. Opisywanie wyłącznie przebiegu wydarzeń oraz wyrazistych, niemalże nieprzepracowanych emocji pozwala na dzielenie się swym doświadczeniem przy jednoczesnej odmowie utożsamienia się z jakimkolwiek archetypem, wpasowania się w jakikolwiek mit.

Nie jest to jednak gest kpiący i unieważniający utrwalone w kulturze przedstawienia i wyobrażenia dotyczące „doświadczeń pokolenia”. Choć taka gra z przyzwyczajeniami odbiorców może się wydawać przedsięwzięciem opartym wyłącznie na koncepcie stałego „działania wbrew oczekiwaniom”, to jednak dodaje ona autentyzmu zadaniu, jakie Stasiuk stawia przed swym projektem autobiograficznym, a mianowicie pokazuje, iż *Jak zostałem pisarzem* jest w istocie „kroniką formacji duchowej” prozaika. Koncentracja na indywidualnym doświadczeniu i na jego odmienności od stereotypu sprawia, iż opowieść Stasiuka nie jest przypowieścią o pokoleniu. Jest opowieścią o stawaniu się pisarzem, o wyostrzaniu się pewnego sposobu widzenia świata i opisywania go, z którego w latach późniejszych Stasiuk zasłynie jako twórca opisów „miejsc, ludzi, zdarzeń i zjawisk, widzianych wnikliwymi, nadzwrotnymi oczami, ze stosowaną konsekwentnie przez autora zasadą fenomenologicznej redukcji pre-sądów (tych zwłaszcza, które wynikają z aktualnych geopolitycznych koniunktur, narodowych resentymentów i zachodniego europocentryzmu)” (Rabizo-Birek 2018: 10).

Bibliografia

- Andrzej Stasiuk, „Tygodnik Powszechny”, pl <https://www.tygodnikpowszechny.pl/andrzej-stasiuk-153644> (dostęp: 17.03.2023).
- Burska L., 1996, *Sprawy męskie i nie*, „Teksty Drugie”, nr 5.
- Dąbrowska M., 2010, *Męskość w okresie transformacji: zmiana ekonomiczno-społeczna a polityka płci na przykładzie debat aborcyjnych w Polsce* [w:] *Męskość jako kategoria kulturowa. Praktyki męskości*, red. M. Dąbrowska, A. Radomski, Lublin.
- Dojwa K., 2012, *Pacyfizm jako ruch społeczny – wybrane aspekty historyczne i socjologiczne*, „Zeszyty Naukowe WSOWL”, nr 2(164).
- Dunin-Wąsowicz P., 1998, notatka na okładce [w:] Stasiuk A., *Jak zostałem pisarzem (próba autobiografii intelektualnej)*, Wołowiec.
- Galant A., 2010, *Prywatne, publiczne, autobiograficzne: o dziennikach i esejach Jana Lechonia, Zofii Nalkowskiej, Marii Kuncewiczowej i Jerzego Stempowskiego*, Warszawa.
- Janion M., 2003, *Amerykanka w Polsce. Wstęp* [w:] S. Penn, *Podziemie kobiet*, Warszawa.
- Jarzębski J., 1997, *Apetyt na przemianę. Notatki o prozie współczesnej*, Kraków.
- Kaczyński M., *Andrzej Stasiuk. Zawsze głodny, zawsze niepokorny*, Dwacreo.pl dla matras.pl <https://dwacreo.pl/2017/07/05/andrzej-stasiuk-zawsze-głody-zawsze-niepokorny/> (dostęp: 21.03.2023).
- Lech J., 2018, *Andrzeja Stasiuka sposoby mówienia o sobie: „Jak zostałem pisarzem (próba autobiografii intelektualnej)”* [w:] *Miejsca, ludzie opowieści. O twórczości Andrzeja Stasiuka*, red. M. Rabizo-Birek, D. Niezgoda, Rzeszów.
- Marzec B., 2009, *Andrzej Stasiuk*, „Culture.pl”, <https://culture.pl/pl/tworca/andrzej-stasiuk> (dostęp: 15.03.2023).
- Nalepa M., 2018, „Trzeba wciąż gdzieś jechać, wyruszać, przemierzać...” *Andrzej Stasiuk i jego niekończąca się opowieść* [w:] *Miejsca, ludzie opowieści. O twórczości Andrzeja Stasiuka*, red. M. Rabizo-Birek, D. Niezgoda, Rzeszów.
- Pawlik D., 2018, *W imieniu kobiecej Europy. Rewizja „męskiego pisarstwa” Andrzeja Stasiuka* [w:] *Miejsca, ludzie opowieści. O twórczości Andrzeja Stasiuka*, red. M. Rabizo-Birek, D. Niezgoda, Rzeszów.
- Rabizo-Birek M., 2018, *Wstęp* [w:] *Miejsca, ludzie opowieści. O twórczości Andrzeja Stasiuka*, red. M. Rabizo-Birek, D. Niezgoda, Rzeszów.
- Snochowska-Gonzalez C., 2017, *Wolność i pisanie. Dorota Masłowska i Andrzej Stasiuk w postkolonialnej Polsce*, Warszawa.
- Solon K., 2009, *Proza Andrzeja Stasiuka jako „podręcznik męskości”: rzecz o tożsamości męskiej*, „Barbarzyńca: pismo Koła Naukowego Etnologów UJ”, nr 15(2).
- Stasiuk A., 2013, *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*, Wołowiec.
- Stasiuk A., 2016, *Jak zostałem pisarzem (próba autobiografii intelektualnej)*, Wołowiec.
- Śmieja W., 2016, *Demilitaryzacja polskiej męskości*, „Pamiętnik Literacki”, nr 2.
- Wodecka D., Stasiuk A., 2015, *Życie to jednak strata jest*, Wołowiec.

An attempt at demythologization. On *Jak zostałem pisarzem* by Andrzej Stasiuk

The aim of this article is to show that the strategy of demythologizing one's own experiences applied by Stasiuk in his autobiography entitled *Jak zostałem pisarzem* constitutes a 'play on taboos'.

To this end, the author analyses the narrative strategies manifested within the writer's autobiographical statements, especially those that trivialize and demythologize events that were constituting a kind of 'generational experience' for Stasiuk's generation. Such a strategy of portraying oneself proves to be a kind of 'play on taboos', which in this case can be defined as a certain imperative of portraying 'the experience of basic military service' and 'the experience of underground activity' in People's Republic of Poland.

Key words: taboo, autobiography, demythologization, Andrzej Stasiuk, People's Republic of Poland